



Informacje o książce

Pełny tytuł: Achtung Panzer! Uwaga czołgi!

Autor: Heinz Guderian

Tłumaczenie: Krzysztof Fudalej

Wydawca: IW Erica, Tetragon

Rok wydania: 2012

Stron: 376

Wymiary: 23 x 16 x 2,3 cm

Oprawa: miękka

ISBN: 978-83-623299-66-3

Recenzja

Zapewne każdy fan Panzerwaffe i miłośnik II wojny światowej nie mógłby przejść koło takiej książki obojętnie. „Achtung Panzer!” jest umieszczane w zbiorze najważniejszych dzieł, które ukształtowały charakter walk w czasie II wojny światowej. Zdecydowanie nie bez powodu...

Swoją recenzję zacznę od oceny wydania. Instytut Wydawniczy Erica tym razem dostaje ode mnie w skali ocen szkolnych szczerą szóstkę! To najlepiej zaprezentowana ich książka, z jaką dotychczas miałem do czynienia. Po pierwsze, klimatyczna i wymowna okładka, ukazująca załogę czołgu Panzer II obserwującą przedpole. Zdjęcie jest dobrze dobrane, gdyż to właśnie czołgi tego typu stanowiły siłę Panzerwaffe w chwili pisania książki przez Guderiana. Mamy tutaj duży tytuł, a wszystko skąpane w szarej kolorystyce, dobrze kojarzącej się ze starymi zdjęciami. Jest też odrobina czerwieni, w postaci flagi Trzeciej Rzeszy rozpostartej na pancerzu pojazdu. Zwraca ona uwagę na sklepowej półce. Tak ją, jak i napisy powleczone lakierem.

Wstęp do wydania polskiego napisał tłumacz publikacji Krzysztof Fudalej. Perfekcyjnie omawia książkę, punktuje błędy Guderiana, ale także wskazuje miejsca, gdzie generał miał rację. Stara się odgadnąć jego motywy i odsłonić propagandową warstwę dzieła. Wszystko jest

opatrzone bardzo bogatymi przypisami i komentarzami, gdzie jeszcze warto zajrzeć, aby zgłębić temat. Zaryzykuję stwierdzenie, że jak komuś się strasznie śpieszy, to może przeczytać sam wstęp, by jako tako poznać „Achtung Panzer!”.

W książce umieszczono zdjęcia i plany pochodzące z oryginału, poddano je jednak restauracji, a także uzupełniono brakujące mapy. Zatem powtórzę, że wydanie IW Ericsi dostaje ode mnie maksimum punktów.

Pora przejść do samej treści. Na wstępie zaznaczam, że książka była pisana w zimie 1936/1937, a na rynku ukazała się w 1937 roku. Prezentuje zatem poglądy Guderiana, które nie zostały jeszcze zweryfikowane żadnym konfliktem, gdzie na poważnie użyto broni pancernej. Warto mieć to na uwadze otwierając „Achtung Panzer!”, by lepiej zrozumieć treść. W skrócie, to można generałowi pogratulować odrobienia lekcji (czyli dobremu wyciągnięciu wniosków z tych danych, które już wtedy posiadał), a także błyskotliwym osądom i przewidywaniom. Guderian odgadł bardzo trafnie rolę pancernych pojazdów w nadchodzącym konflikcie. Celem książki było nie tyle przekonać opinię publiczną i środowisko wojskowe do samej Panzerwaffe (bo to już istniało w chwili publikacji), ale zaprezentować jej zalety i wady, aby „zareklamować” ją jeszcze szerzej. Swoje teorie opiera na trzech filarach, które odpowiadają kolejności zagadnień przedstawionych w książce:

- Analiza użycia broni pancernej w I wojnie światowej, krytyka popełnionych wtedy błędów, a także wypunktowanie sytuacji, gdzie takiej broni nie było, wraz ze wskazaniem skutków tych braków. Generalnie Guderian twierdzi, że to brak czołgów (i innej broni przełamania) spowodował zastój na frontach, wysokie straty po obu stronach, a także przegraną Niemiec. Jest to prawda o tyle, że faktycznie... czołgi potrafiły sporo namieszać, jednak ich mała liczba nie była decydującą siłą w konflikcie. Generał słusznie krytykuje kawalerię, wskazując jej słabość na nowoczesnym polu walki. Jednak swoje tezy opiera na doświadczeniach z frontu zachodniego. Nie mógł się spodziewać, że trudne warunki Ostfrontu jeszcze nieraz pokażą przydatność koni w terenie.

- Analiza dokonań innych państw europejskich w dziedzinie rozwoju ich broni pancernej. Tak dokładnie, to skupia się na Wielkiej Brytanii i Francji, dodając krótki ustęp o Rosji. Słusznie zauważa, że to największe siły pancerne w Europie, ale moim zdaniem nietrafnie nie zwraca większej uwagi na pomniejszych kraje, jak Włochy, Polska czy Czechosłowacja. Szczególnie ta ostatnia dokonała w tej dziedzinie paru ciekawych osiągnięć, które zasługiwały na uwagę (podwozie czołgu LT 38, znanego lepiej jako PzKpfw 38t, było w użyciu jeszcze do połowy lat '60, [Ledwoch 1997]). Równocześnie, o ile oceny decyzji Brytyjczyków i Francuzów są rzetelne, to do Rosji Guderian podchodzi, zdawałoby się, jak jakiś amator. Po pierwsze, nie orientuje się

w typach sowieckich czołgów, w ich liczebności, a także nie dostrzega ich słabości. Wychwala szybkość, ilość, taktykę użycia... a jak sam potem zobaczył w 1941 roku, sowieckie siły pancerne okazały się dużo mniej niebezpieczne, ze względu na niedostateczną łączność, dowodzenia, a także słabość techniczną czołgów lekkich, których wszak było najwięcej. Jednak wytłumaczyć to można dwoma prostymi faktami: po pierwsze, ZSRR było sojusznikiem Niemiec, więc nie wypadało o nim pisać źle. Po drugie, stan swojej armii utrzymywało w tajemnicy, która była przykrą niespodzianką dla Niemców w 1941 roku, w postaci czołgów T-34 i KW.

- Analiza charakteru broni pancernej jako takiej, do tego próby przewidzenia jej miejsca na polu walki, przeciwników, możliwości i perspektyw rozwoju. Generalnie, jak na rok 1937 – nic dodać, nic ująć. Oczywiście Guderian nie miał pojęcia o skali nadchodzącej wojny ani tym bardziej o tym, jak jego czołgi wyewoluują. Jednak postawił kilka tez, które okazały się fundamentem skutecznego użycia czołgów. Jest to konieczność współpracy wszystkich rodzajów wojsk, dynamiczne prowadzenie walki, nie lekceważenie zarówno starć pancernych, jak i artylerii przeciwpancernej, a także docenienie łatwej łączności między wszystkimi pojazdami oraz perfekcyjnego wyszkolenia załóg. Tak, to wszystko było prawdziwą przyczyną niemieckich sukcesów pancernych właściwie do samego końca wojny. Przewaga techniczna jest zawsze sprawą dyskusyjną, a posiadanie przewagi liczebnej potrafi uśpić czujność.

Guderian nie przewidział jednej rzeczy, która jeszcze w 1937 roku mogła nie wydawać się problemem. Otóż wg niego istotną częścią wojsk pancernych miały być czołgi lekkie, uzbrojone jedynie w karabiny maszynowe. Jak wykazały już pierwsze walki we wrześniu 1939 roku, takie pojazdy okazywały się mało skuteczne (Ledwoch, 1993). Same karabiny maszynowe nie stanowiły zagrożenia dla pojazdów wroga ani nie były argumentem w starciach z piechotą.

Może też nieco szokować brak jakiegokolwiek moralnej krytyki używania gazów bojowych. Guderian rozpatruje tę broń jedynie pod kątem jej przydatności w walce, a nie zwraca uwagi na niszczycielski i okrutny charakter gazów.

Jednakże niemiecki generał bardzo bystrze podkreśla współpracę z innymi rodzajami broni, w tym z lotnictwem, które również nie miało wcześniej poważnego teatru działań, na którym mogłoby pokazać pełne spektrum swojej mocy.

Drugim odkrywczym stwierdzeniem jest dynamika starcia. Słusznie podkreśla kosztowność długotrwałych walk pozycyjnych, ich losowość, a także zwykłą bezsensowność przelewania

krwi o parę kilometrów terenu.

Trzecią rzeczą, o której warto wspomnieć, jest pochwała zmotoryzowania piechoty. Obojętne, czy w postaci dowożenia jej ciężarówkami na pole bitwy, czy za pomocą pojazdów półgąsienicowych umożliwienie jej szybkiego działania w samym starciu.

Ostatnie, co chciałbym wyszczególnić, to wspomnienie o możliwości montowania artylerii na podwoziach czołgowych, co czyniło ją mobilną. To zdecydowanie rewolucyjny pogląd, który stał się jednym z głównych motywów walk pancernych II wojny światowej. Niszczyciele czołgów, działa samobieżne, czołgi przeciwlotnicze były niezwykle istotne w działaniach niemal wszystkich państw. Warto tu jednak wspomnieć o ciekawym paradoksie. Trzecia Rzesza była równocześnie pionierem idei specjalistycznych pojazdów pancernych (typu niszczyciele czołgów do walk pancernych, działa szturmowe do wspierania piechoty itd.), jak i produkowała pojazdy będące zaprzeczeniem tej idei. Mowa tutaj głównie o czołgu PzKpfw V „Panther”, który miał zostać uniwersalnym czołgiem średnim, używanym nieraz jako ciężki, ale i uzbrojonym jak niszczyciel czołgów. Podczas wojny Guderian krytykował taką koncepcję, wytykając jej kosztowność i zawodność. Jak się potem okazało, „Pantera” była skuteczna w starciu, ale zdecydowanie nie sprawdziła się w innych kategoriach (Żygulski 2011).

Podsumowując część przedmiotową książki, „Achtung Panzer!” bardzo trafnie rysuje potencjał broni pancernej tuż przed II wojną światową. Ponadto, Guderian w wielu kwestiach nie myli się co do biegu przyszłych wydarzeń.

Przejdźmy do warstwy propagandowej. Wokół politycznych poglądów Guderiana wciąż krążą spory, tak samo ciężko ustalić kwestię, czy zdawał sobie sprawę ze skali terroru hitlerowskiego czy istnienia i prawdziwego charakteru obozów koncentracyjnych. „Achtung Panzer!” jest tutaj istotnym materiałem opiniotwórczym, gdyż zostało napisane przed wojną, kiedy naziści nie musieli obawiać się politycznej cenzury i poprawności, którą widać np. we „Wspomnieniach żołnierza” Guderiana, czy wielu innych powojennych autobiografiach. Z drugiej strony, obowiązywała wtedy cenzura Trzeciej Rzeszy i w związku z tym również istniała konieczność pisania zgodnie z tym stanem rzeczy.

Dlatego nie będę próbował odgadywać, czy dany zapis wynika prosto z poglądów Guderiana, czy po prostu napisał tak, aby jego książkę dopuszczono do druku.

Traktat Wersalski jest nazywany „haniebnym dyktatem”, co oddaje nastrój panujący w Niemczech okresu międzywojennego. Jednakże myliłby się ktoś, kto doszukiwałby się w tym stwierdzeniu nienawiści do wrogich żołnierzy... nie. Guderian jako żołnierz wysoko ceni bitność swoich przeciwników, oczywiście mimo wszystko faworyzując własnych rodaków, nie odmawiając im najwyższych pochwał dotyczących męstwa.

Generał często chwali politykę zbrojeniową swojego państwa, gloryfikując szkoły pancerne i panujące tam warunki.

Jednak rzeczą najciekawszą w tej materii jest samo zakończenie, które pozwolę sobie dokładnie zacytować: „Im silniejsze i nowocześniejsze jest uzbrojenie, wyposażenie oraz duch dowództwa Wehrmachtu, tym większa gwarancja zachowania pokoju. Oby to przedstawienie drogi przebytej przez naszą nowoczesną broń lądową przyczyniło się do wyklarowania podglądów dotyczących jej przyszłego rozwoju”. Wszyscy znamy późniejsze wydarzenia, więc chyba nie muszę tutaj nic dodawać.

Podsumowując, „Achtung Panzer!” to świetna pozycja, nie tylko dla fanów wojsk pancernych, ale i wszystkich osób zainteresowanych historią ostatniego wielkiego konfliktu. Mamy tutaj kompleksowo ujęty problem jednej z głównych broni tej wojny, odpowiednio opisany i wyjaśniony. Ponadto książka jest perfekcyjnie wydana, co tym bardziej zachęca do czytania.

Wykorzystana literatura

Ledwoch J., *Jagdpanzer 38(T) „Hetzer”*, Warszawa 1997

Ledwoch J., *Panzer I*, Warszawa 1993

Żygulski E., *Panzer-Kampfwagen V Panther – mityczna broń*, [w:] Poligon nr 3 (26), maj-czerwiec 2011

Autor: *Jakub Orłowski*

Opublikowano 03.12.2012 r.